



START / POLITYKA / POLSKA I NIEMCY

Reklama



Niemcy są zszokowani

Projekt Zygmunta sprawia, że Polacy stają się bogatsi każdego dnia

POLSKA I NIEMCY

KoKoPol. Nowa instytucja ma pomóc w popularyzacji języka polskiego w Niemczech

W St. Marienthal nad Nysą Łużycką powstał ośrodek, który ma działać na rzecz nauczania języka polskiego w Niemczech. Jest pierwszą taką instytucją w tym kraju.



Klasztor St. Marienthal w Saksonii. Tu mieści się KoKoPol

– W Niemczech przecież nie może być tak, że nasi polscy przyjaciele, goście i partnerzy mówią po niemiecku, a Niemcy nie dość, że nie mówią w ich języku, to jeszcze się go boją. Chcemy ich pozbawić tego lęku – tłumaczy w rozmowie z Deutsche Welle sławista Gunnar Hille, pomysłodawca, twórca i szef KoKoPolu, Centrum Kompetencji i Koordynacji Języka Polskiego. W piątek 11 września otworzyli je wspólnie premier Saksonii Michael Kretschmer i szef wydziału europejskiego w federalnym ministerstwie spraw zagranicznych Andreas Peschke, oraz ambasador RP w Berlinie Andrzej Przyłębski.

Gościny udzieliła KoKoPolowi i otoczyła go opieką prawną Fundacja Międzynarodowy Ośrodek Spotkań w St. Marienthal nad Nysą Łużycką, do której należy kompleks zabudowań tamtejszego klasztoru cysterskiego.

Geniusz patronem

Na patrona przedsięwzięcia wybrano zaś Emila Krebsa, który pierwszych 20 lat życia spędził na Dolnym Śląsku: urodził się w Świebodzicach, do szkół chodził w Opatowie pod Świdnicą, Świebodzicach i Świdnicy, a studia rozpoczął we Wrocławiu. Dopiero stamtąd przeniósł się do Berlina. Zaczynał od teologii i filozofii, potem przeniósł się na prawo, ale tak naprawdę pasjonowały go języki. Chciał uczyć się wszystkich, ale mógł wybrać jeden. Wybrał więc chiński, potem dołączył turecki. Przez ćwierć wieku pracował potem jako tłumacz chińskiego w ambasadzie w Pekinie, aż do zerwania stosunków dyplomatycznych między oboma krajami w 1917 roku.

W celu udoskonalenia naszej oferty używamy ciasteczek. Więcej informacji można znaleźć w naszej polityce prywatności.

Więcej informacji

OK

Gdy sześć lat później obejmował służbę językową w ministerstwie spraw zagranicznych, deklarował umiejętność tłumaczenia urzędowych dokumentów z 39 języków. Po jego śmierci w 1930 roku, wdowa po nim powiedziała, że mówił 68 językami, a zajmował się ponad setką.

Postać genialnego poligloty przypomniał wnuk jego brata Eckhard Hoffmann najpierw w poświęconej mu książce, a potem na dwujęzycznej, polsko-niemieckiej wystawie, pokazanej po raz pierwszy na początku 2020 roku w berlińskim MSZ i przypomnianej w KoKoPolu przy okazji jego otwarcia.



Gunnar Hille (z lewej) i premier Saksonii Michael Kretschmer

Drugi słowiański język

Gunnar Hille także pracował w berlińskim MSZ. Najpierw przez dziesięć lat tłumaczył z bułgarskiego, a potem stworzył tam ośrodek nauczający ponad 70 języków obcych. Sam przyznaje się do biegłej znajomości czterech języków.

– A ponieważ jestem slawistą, najbardziej leżą mi na sercu języki wschodnioeuropejskie – tłumaczy. W tym oczywiście polski, „drugi po rosyjskim język słowiański”. Po polsku jednak jeszcze nie mówi. – Ale uczę się. KoKoPol jest właśnie po to, by spopularyzować polski w Niemczech. A zacząć należy oczywiście od siebie samego – podkreśla.

Natomiast Andreas Peschke radzi sobie z polskim już całkiem dobrze. I wielu innych, co pokazała konferencja zorganizowana w St. Marienthal z okazji oficjalnego otwarcia KoKoPolu, w której wzięło udział około 60 osób.

Poszukiwanie opowieści

Ale dla Niemców polski jest językiem wciąż bardzo obcym. W Polsce niemieckiego **uczy się ponad dwa miliony ludzi**, a w Niemczech polskiego zaledwie 50 tysięcy. – Jeśli choć trochę przyczynimy się do zredukowania tej dysproporcji, znajdziemy się na właściwej drodze – uważa Hille.

– Chcemy nowej opowieści o języku polskim w Niemczech – mówi Magdalena Telus, kierownik naukowy lingwistycznego ośrodka na polsko-niemieckiej granicy, a jednocześnie wykładowczyni języka polskiego na Uniwersytecie Kraju Saary. – Chcemy zamienić pytanie „Dlaczego uczę się polskiego?” w „Po co uczę się polskiego?” A dla tego „Po co?” będziemy potrzebować osobistości, które posługują się językiem polskim i nam opowiedzą, co ten polski spowodował w ich życiu. Zarówno zawodowym, jak i osobistym. Mamy za mało takich opowieści, ale wiemy, że takie właśnie osoby naprawdę istnieją.



Magdalena Telus od lat angażuje się na rzecz popularyzacji języka polskiego w Niemczech

Polski na ulicy

KoKoPol to pierwsza taka instytucja w Niemczech współfinansowana przez rząd federalny (drugim sponsorem jest Saksonia). – To oznacza nobilitację języka polskiego, który zresztą jest moim zdaniem w Niemczech znacznie bardziej obecny, niż niemiecki w Polsce – uważa prof. Dieter Bingen, który przez ponad 20 lat kierował Niemieckim Instytutem Spraw Polskich w Darmstadt.

– Polski słychać wszędzie, we wszystkich regionach Niemiec. Na ulicy, w tramwaju, w sklepie. Najczęściej po polsku rozmawiają kobiety – mówi prof. Bingen w rozmowie z DW. A jednak ta powszechna obecność polskiego nie została na razie dostrzeżona przez Niemców. – Uzmysłowanie jej sobie i świadoma ocena wartości tego zjawiska, to droga,

którą dopiero zmierzamy.

Językowe przesady

W celu udoskonalenia naszej oferty używamy ciasteczek. Więcej informacji można znaleźć w naszej polityce prywatności.

Więcej informacji

OK

Z drugiej jednak strony języka polskiego brakuje często tam, gdzie jest on najbardziej potrzebny, czyli w sytuacjach, kiedy Polacy i Niemcy spotykają się ze sobą. Na przykład w ramach partnerstwa miast, czy gmin. Albo w kontaktach między firmami. – I wtedy z reguły jest tak, że albo po polskiej stronie są ludzie mówiący po niemiecku, albo językiem rozmowy jest angielski – ubolewa Hille.

Wśród Niemców rzadko zdarza się ktoś znający polski. – Powodem jest lęk przed językiem polskim, zresztą podsycany przez naszych polskich przyjaciół twierdzących, że ich języka nie sposób się nauczyć – twierdzi szef KoKoPolu. – To oczywiście nieprawda. To przesady, które musimy zwalczać.

Dach, czyli dach

A może raczej, jak to sugeruje prof. Aleksander-Marek Sadowski z Wyższej Szkoły Nauk Stosowanych Zittau/Görlitz, tłumaczyć, że ten polski wcale nie jest aż tak bardzo obcy? We właśnie wydanym przez KoKoPol pierwszym numerze kwartalnika „Polonus”, przytacza liczne przykłady słów w obu językach, które jeśli już nie są identyczne w pisowni, brzmieniu i znaczeniu, jak „handel” i „dach”, to podobne, jak „Zucker” i „Rechnung”, czyli „cukier” i „rachunek”.

Przybyły do Polski wraz z osadnikami niemieckimi w średniowieczu. Niekiedy wędrowały też z Polski do Niemiec, jak „granica”, „ogórek” i „twaróg” czyli „Grenze”, „Gurke” i „Quark”. Dziś są najczęściej importem z krajów anglosaskich, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Inne kursy językowe

KoKoPol nie ma być jednak kolejną szkołą językową, których mnóstwo po obu stronach granicy, choć będzie organizować kursy. – To będą specjalistyczne zajęcia na przykład dla nauczycieli, którzy w klasach mają polskich uczniów. Nie będziemy nikomu robić konkurencji, nie zamierzamy wchodzić w drogę instytucjom komercyjnym – zastrzega się Gunnar Hille.

– Pierwsze kursy odbędą się w powiecie Görlitz. Jeśli zostaną dobrze przyjęte, zaczniemy je organizować w całych Niemczech – mówi Christin Stupka zajmująca się w KoKoPolu koordynacją działań i rozdzielaniem zadań.

– W następnej kolejności zwrócimy się ku uczniom z rodzin niemiecko-polskich, żeby zatrudnić ich jako animatorów języka. Na pograniczu mamy wiele klas, w których są dzieci i polskie, i niemieckie. Nam zaś chodzi o to, żeby dzieci z rodzin dwujęzycznych przybliżyły polski swoim niemieckim koleżankom i kolegom. Żeby pomogły im pozbyć się lęku przed nim i pokazały, że polski nie jest aż tak skomplikowany i można się go nauczyć. Że można czytać po polsku i rozumieć, co się czyta – mówi Stupka, która po ośmiu latach pracy na wyższych uczelniach Drezna wróciła na luzyskie pogranicze.

Żaden kraj nie ma tu tego, co Polska

– Samo zachęcanie do nauki polskiego jednak nie wystarczy. Musi mu towarzyszyć budzenie zaciekawienia Polską – mówi prof. Bingen. Czyli nie tylko językiem, ale kulturą polską. Ale twórcy KoKoPolu doskonale sobie zdają z tego sprawę, co udowodnili organizując w pierwszy wieczór konferencji w St. Marienthal recital wierszy Czesława Miłosza w wykonaniu Jacka Telusa. Nawet osoby nierozumiejące po polsku były pod wrażeniem, gdy usłyszały, że „...niczego mi proszę pana/ tak nie żał jak porcelany.”

KoKopol dołączył do szeregu niemieckich i polsko-niemieckich instytucji zajmujących się Polską w Niemczech, jak już wspomniany Niemiecki Instytut Spraw Polskich w Darmstadt, czy działające także po drugiej stronie granicy Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży, bardziej znana po prostu jako Jugendwerk. – Żaden inny kraj nie ma tu, w Niemczech, tego, co Polska – podsumowuje prof. Dieter Bingen.



Prof. Dieter Bingen

REDAKCJA POLECA

Wzrost zainteresowania w Niemczech nauką języka polskiego

Polacy w Niemczech przestają się wstydić własnego języka. Dowodem rosnąca liczba dzieci polskiego pochodzenia uczących się w RFN polskiego. Dodatkowy atut – jego znajomość pomaga też w karierze zawodowej.

Niemcy: turecki lub polski zamiast angielskiego?

Propozycja, by w szkołach podstawowych zamiast języka angielskiego uczyć tureckiego, polskiego lub rosyjskiego, natrafiła na falę krytyki.

Data 19.09.2020

Autor Aureliusz M. Pędziwol

Słowa kluczowe KoKoPol, edukacja, język polski

Wasze opinie: [Opinie](#)

Drukuj... [O nas](#)... [Kontakt](#)... [Polityka prywatności](#)... [Więcej informacji](#)... [OK](#)